Nr. 191. Kraków, Niedziela 13 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Wybory w Krakowie.

III.

Hirsch Landau.

Obóz liberalny przez 9cio-letnią swoją działalność w Krakowie, doszedł istotnie do zdumiewających rezultatów.

Wedle swego programu miał on budzić ducha obywatelskiego wśród krakowskiego mieszczaństwa, miał je podnieść, ożywić i węzłem jedności zespolić.

Któżby się nie cieszył, gdyby obóz ten istotnie dokonał swego zadania, a czasy Wierzynków (choć na mniejszą skalę) powróciły znowu dla naszego miasta?

Niestety jednak, bardzo nawet optymistycznie zapatrując się na stan mieszczański w Krakowie, nie możemy się dopatrzyć wcale tych jaśniejszych punktów, któreby świadczyły o kwitnącem jego położeniu. Starych firm mieszczańskich mało, a dziedzice najpoważniejszych, coraz więcej zniechęceni do odziedziczonego zawodu, przerzucają się chętnie na inne pola, cisnąc się przeważnie do rozmaitych urzędów, do służby biurowej, z wielką ujmą własnego interesu a niepowetowaną szkodą dla kraju.

Młodsze firmy walczyć muszą z brakiem odpowiedniego poparcia ze strony społeczeństwa, które woła patrjotycznie: „Górą rodzimy przemysł, nasi kupcy i przedsiębiorcy!“ — ale po staremu skupuje obcą tandetę, często nawet za obce pieniądze. Jedynie w sobotę, poprostu z konieczności ten i ów wstępuje do sklepów naszych, których właściciele wegetują z wielkim wysiłkiem, zniewoleni przytem świadczyć na cele użytku publicznego znacznie więcej, aniżeli ma to miejsce w jakiemkolwiek zagranicznem mieście. Cóż wreszcie powiedzieć o trzeciej kategorji mieszczan, która walczyć musi przy tem z brakiem jakiegokolwiek funduszu zapasowego i prowadzić tę twardą walkę życia z dnia na dzień i musi sobie radzić dawaniem towaru na kredyt, doświadczając największej trudności przy ściąganiu drobnych choćby rat, gdy tymczasem ci, którzy na raty lub na kredyt towary biorą, starym zwyczajem kupują wszystko za gotówkę... na Kazimierzu. Mógłby ktoś zarzucić, że istnieje jeszcze czwarta kategorja mieszczan mojżeszowego wyznania, ale chyba dowodzić nie potrzeba, że pominąwszy nieliczne wyjątki, nietylko nie poczuwa się ona do pewnej spólności i łączności interesów, ale propagując niezdrową konkurencję i przechodząc w tej konkurencji granice tego, co możliwe i dopuszczalne, szkodliwie wpływa na interesa mieszczan krakowskich. Ten stan rzeczy bardzo drastycznie wystąpił na jaw przy tegorocznych wyborach do Rady miejskiej. Obóz liberalny, mając większość na zgromadzeniu przedwyborczem, z całą zaciętością usunął od akcji wyborczej nietylko skrajnych zachowawców, ale nadto umiarkowańsze nawet żywioły mieszczan, które nie chciały na rzecz jego zrzekać się swoich przekonań, chociaż w poszczególnych sprawach dowiodły, że nie wahają się iść za zdrowym postępem, jeżeli tego wymaga dobro miasta.

Chcąc pozyskać sobie sławę bezstronności, zapisał wprawdzie obóz liberalny na liście komitetu przedwyborczego: JE. Pawła Popiela, redaktora Kłobukowskiego i kilku innych, również sędziwych, ale uczynił to w tem przeświadczeniu, że w burzliwej walce wyborczej nie będą oni mogli brać udziału; wszystkich zaś energiczniejszych ludzi z przeciwnych sobie obozów, wykreślił bez wszelkiego względu na konieczność porozumienia, jakie w sprawie dokonać się mających wyborów, właśnie w komitecie przedwyborczym, między przywódcami różnych odcieni powinno przyjść do skutku, a przynajmniej znaleźć wyraz wymowny w dyskusji i w całem traktowaniu sprawy. Postąpiwszy inaczej, obóz liberalny zamiast zespolić, rozbił jeszcze więcej mieszczaństwo krakowskie, a w miejsce walki o zasady, wysunąwszy na pierwszy plan walkę osób po raz niewiedzieć który, sprowadził zwyczajne w takich razach następstwo, ułatwiając podjęcie rozstrzygającego niemal w sprawach wyborczych głosu p. Hirschowi Landauowi i innym, w jego rodzaju powagom.

Nikt też nie pyta w mieście, czy za tym lub za owym kandydatem oświadczył się p. Mieczysław Pawlikowski lub p. mecenas Boroński, ale co zamierza uczynić wszechpotężny... Hirsch Landau. Rzecz jasna, że nie może to nas cieszyć, bo cóż się dziać musi przy wyborach po małych miasteczkach, jeśli w Krakowie dzieją się rzeczy, o których doprawdy pisać trudno, aby nie zrażać do życia publicznego i tych jeszcze nie bardzo licznych sił, jakie wraz z nami widzieć pragną przedmiotowość w traktowaniu spraw publicznych i większą dbałość o honor miasta i jego przyszłość, niestety coraz smutniejszą.

Francuz o Mickiewiczu.

Dzisiaj, wśród nowych prądów, jakie opanowały uczucia Francuzów, rzadko kiedy spotkać można usposobienie względem nas sympatyczne. A jeżeli nawet w prywatnych stosunkach pozostało jeszcze coś z dawnej miłości pomiędzy Francuzem a Polakiem, to pisma nadsekwańskie nie chcą mieć nic wspólnego z przeszłością i po większej części ignorują nas zupełnie.

Odezwało się przecież sumienie tych dzienników, które najdalej poszły w zaślepieniu. Wspominaliśmy już o artykule, pomieszczonym w *Figarze*. Dziś podajemy jego streszczenie.

Autor artykułu p. t.: „Mickiewicz, Napoleon, Francja“, nazywa się Alfred Rambaud i należy do uczciwych publicystów; nadto posiada dobrą znajomość przedmiotu, który dotyka, jakoteż miłuje ideę wyobrażaną przez naszego Wieszcza. Oto jego słowa:

W Montmorency odpoczywał Mickiewicz w pełnej Polsce, ponieważ groby na tym cmentarzu w poważnej liczbie noszą polskie napisy, a niedaleko ztamtąd w kościele Nôtre Dame, pod napisami kryjącemi tyle nazwisk bitew polskich i francuzkich, spowite widzimy postacie wspaniałe. To bracia Niemcewicza, wielkiego poety, Kościuszki, który nie powiedział „Finis Poloniae“...

Cmentarz w Montmorency ma tyle szczątków emigrantów polskich, którzy poginęli w różnych zawieruchach i burzach, w walkach wspólnych. Leżą tam i Francuzi. Wśród grobów polskich są takie, które zamykają żołnierzy z lat 1831 i 1863 i są takie, które zawarły zwłoki myślicieli, prawodawców...

Czy szczątki Mickiewicza, które przeniesiono 1855 r. z Konstantynopola do Montmorency, znajdą w Krakowie ziemię bardziej polską? Czy się czuć będą w Polsce bardziej, chociaż spoczną w grobach królewskich na górze Wawel?

A jednak Mickiewicz na zawsze opuścił ziemię, w której zostawia tylu swoich, — opuszcza przecież ziemię francuską według zwyczaju wzruszającego, polskiego: na ramionach przyjaciół i tej młodzieży, dla której napisał nieśmiertelną Odę. (Tutaj autor daje wyborne tłómaczenie „Ody do młodości“ prozą).

Moglibyśmy żałować tego, że nas opuszcza ten, który był naszym gościem przez lat 60.

Mickiewicz nie należy wyłącznie do Polski, należy także trochę do Francji, w której ruchu brał czynny udział; należy do ludzkości, ponieważ skarżąc się na los swego narodu, skarżył się na los wszystkich nieszczęśliwych a niesprawiedliwie cierpiących ludów.

Myśl przywiezienia zwłok do Krakowa, powstała w r. 1870. Ale na Wawelu będzie mu tak dobrze, jak mu było w Montmorency.

Urodził się w czasach, kiedy duch francuzki unosił się nad Europą w postaci genjusza, kiedy Francuzi i Polacy jedne mieli cele i marzenia.

Mickiewicz następnie widział wielką armję, która porwała wszystkich, co mieszkają między Wartą i Dnieprem. A poeta tak się do postaci Napoleona przywiązał, że jej już nigdy z oczu nie stracił. Wyobraźnia otaczała cesarza nimbem wielkiej światłości.

W dziele p. t. „Pan Tadeusz“, napisanem daleko później, odtworzył Mickiewicz z potężnem natchnieniem, a w pełni kolorytu potrzebnego, wypadki z lat 1807 i 1812. Słowa użyte tutaj, zawsze świeże, malują chwile wiekopomne wiekopomnemi głoskami.

(Wyjątki podane przez autora z „Pana Tadeusza“ doskonale są wybrane i pięknie przetłómaczone).

Mickiewicz pokazuje nam młodych ludzi, idących wciąż za Niemen; wszędzie widzimy legjony polskie i tak, jak ongi słyszymy pieśń uczniów szkoły Batignolskiej, mówiącą, że „Dąbrowski idzie z Włoch do Polski“. Polacy nie opuszczają Napoleona do końca; towarzyszą mu na wszystkich polach walki — aż wielu, wielu pada ich pod Waterloo.

Mickiewicz pozostaje wierny Napoleonowi, nawet zwyciężonemu, wypędzonemu, zmarłemu.

Po nad poematem „Pan Tadeusz“ unosi się dziwnie doskonałe odbicie ludzi, stosunków i wieku, który takiemi szedł drogami i do takich doszedł rezultatów... Oprócz tego jest w Mickiewiczu jakieś mistyczne piętno, które znajduje swój najlepszy wyraz w Kursach literatury. Mickiewicz wówczas przyswaja sobie niektóre idee Wrońskiego, zostaje pod wpływem Towiańskiego.

Czy miałem rację, zaliczając Mickiewicza do liczby duchów, pokrewnych genjuszowi Francji? Jego poezje, jego szczere nadzieje, jego zachwyty i entuzjazm bez granic są nam tak blizkie i drogie! Mickiewicz, to ktoś wiele naszego życia przypominający, to człowiek świadomy celów odrodzenia narodów i jest w nim nasza wiara w wolność i powszechne braterstwo; jednem słowem — to coś z nas wyszło w dniu 28 czerwca w tej trumnie nowej, którą wyniosła na ramionach młodzież przy dźwiękach śpiewu: „Jeszcze Polska nie zginęła“...

Tak szlachetnem uczuciem powodowany Franenz żegna szczątki naszego Wieszcza, kreśli nad odjeżdżającą trumną gorące słowa miłości i tym sposobem ratuje honor swego kraju. Francja przejrzy i w przyszłości od nas odwracać się nie będzie, jeżeli w niej są ludzie pełni takich przekonań, jakie posiada Alfred Rambaud.

Wiadomości polityczne.

Serbja a Austro-Węgry.

Poseł serbski, p. Simicz, bawił w tych dniach w Budapeszcie, gdzie konferował dosyć długo z ministrami Baroszem, Wekerlem i hr. Bethlenem, starając się przekonać ich, że Serbja nigdy nie była dla Austro-Węgier wrogo usposobiona. Podobnych zapewnień mogą się ze strony p. Simicza spodziewać ministrowie Cislitawji. Widocznie rząd serbski nabrał już dosyć przekonania, że dla państwa Obrenowiczów korzystniejszą będzie przyjaźń monarchji habsburskiej, aniżeli drażnienie tejże i prowokowanie jej do represaljów. Zaledwie bowiem upłynął rok od czasu abdykacji króla Milana, a już zmieniło się w Serbji bardzo wiele. Znienawidzone dawniej i napastowane przez lud stronnictwo postępowe, naradza się obecnie bez przeszkody, przygotowując się do odegrania roli politycznej. Obecność króla Milana, jakkolwiek upozorowana przywiązaniem do syna i uprawniona przepisami konstytucji, jest powodem różnych domysłów, które widocznie niepokoją radykalnych ministrów. Ci nigdy nie cieszyli się popularnością wśród wojskowych, a obecnie stracili także sympatje ludu, który spodziewał się zniżenia podatków, a tymczasem doznał zawodu; nadto rząd niepolitycznem zachowaniem się spowodował Austro-Węgry do wydania znanego zakazu, utrudniającego handel serbską trzodą chlewną, co znacznie uszczupliło dochody prawie każdego Serba. Rząd wprawdzie zawarł ugodę z kupcami angielskiemi dla ułatwienia wywozu z Serbji nierogacizny, ale lud niełatwo uwierzy w skuteczność obranego przez ministrów środka zaradczego. Wobec takiego stanu rzeczy, nie można się dziwić, że rząd serbski tłomaczy przez p. Simicza swe postępowanie, a dziennik belgradzki *Odjek* rozesłał do wybitniejszych pism politycznych w Austro-Węgrzech komunikat wykazujący, że Serbja wobec sąsiedniego mocarstwa zawsze zachowywała się lojalnie i życzliwie. Hr. Kalnoky nie odepchnie z pewnością podawanej sobie przez p. Tauszanowicza i jego kolegów ręki, byle tylko miał dowody, że pragną oni szczerze zgody. Tymczasem odbieramy z Belgradu wiadomość, że powstało tam świeżo stowarzyszenie *Velika Srbija*, którego działalność dosyć widocznie skierowana jest *przeciw monarchji habsburskiej.*

Z Niemiec.

Magdeb. Ztg. zapewnia, że związkowe rządy niemieckie zgodziły się aż do roku 1894, w którym to roku upływa septennat, nie czynić dalszych zmian w organizacji wojskowej, a zatem nie przedkładać parlamentowi nowych żądań. — Również w najbliższej sesji nie zostaną parlamentowi przedłożone nowe projekty podatków; co najwyżej, będzie wniosek o powiększenie podatku od cukru. Zasługę w doprowadzeniu do skutku owych postanowień, należy głównie przypisać Capriviemu i sekretarzowi stanu baronowi Maltzahn-Gültz.

Kwestja robotnicza we Francji.

W Izbie francuzkiej toczą się obrady w sprawie robotniczej. Hr. Mnn postawił wniosek, aby niedzielę uznać za ogólny dzień spoczynku; wniosek ten upadł, ponieważ sprawozdawca oświadczył, że katolicki poseł dąży skrycie do przywrócenia we Francji religji państwowej. Konserwatywny poseł Laroche-Joubert żąda, aby art. 3, który przepisuje, że młodzież do lat 18 i kobiety pracować mają tylko po 10 godzin dziennie, odnosił się tylko do młodocianych robotników. Kobietom zaś, zdaniem p. Laroche-Joubert, należy pozostawić zupełną swobodę co do czasu, jaki chcą poświęcić na pracę, aby mogły należycie wychować swe dzieci. Art. 4 zabrania pracy nocnej kobietom i młodzieży do roku 18, ale dopuszcza liczne wyjątki. Radykalni „obrońcy ludu“ występowali przeciw artykułowi, ponieważ dąży on do usunięcia kobiet od pracy i krzywdzi je na korzyść mężczyzn. We Francji pojęcia o tem, co jest *korzystne dla robotnika*, bardzo są spaczone.

Z Anglji.

Angielska Izba wyższa przyjęła we czwartek w drugiem czytaniu bil o odstąpieniu Helgolandu. Salisbury w dłuższej mowie wykazywał korzyści wypływające z ugody.—Lord Randolf Churchill wstępuje do gabinetu Salisburego i obejmuje tekę pierwszego lorda skarbu oraz przywództwo partji konserwatywnej w Izbie niższej. Lord Churchill był już w roku 1886 kanclerzem skarbu; polityczne jego przekonania skłaniają się nieco do państwowego socjalizmu.

Prasa francuzka po ugodzie.

Francuzka prasa nie przestaje bardzo gorąco interesować się sprawą niemiecko-angielskiej ugody. Dzienniki sądzą, że Anglja i Niemcy zabrały dla siebie lwią część Afryki. Zauważyć przytem trzeba, że mówią tak właśnie dzienniki rządowe. *XIX Siècle* oświadcza na końcu artykułu, omawiającego tekst układu, że Francja nie może pozwolić, żeby Anglja zabrała cały kraj po za Algierem i Tunisem. Póki czas trzeba ratować honor francuzki; za kilka tygodni może już będzie za późno. *République Francaise* zwraca do rządu bardzo gwałtowne upomnienie w tym samym duchu. „Jeżeli Francja pozostanie bierną, nic rządu przed opinją usprawiedliwić nie zdoła. Trzeba ratować, co się jeszcze ratować da. Anglicy żadną miarą nie powinni już rozszerzać swoich posiadłości na północ; Francja musi pozostać panią jeziora Tad i musi nad jego brzegiem założyć stację kolei żelaznej trans-saharskiej“.

Z Bułgarji.

Krążą coraz uporczywiej pogłoski, że 14 sierpnia, w rocznicę wstąpienia na tron księcia Ferdynanda, Stambułow ogłosi niezależność Bułgarji. Sam Stambułow miał to dać do zrozumienia na uroczystym bankiecie w Tirnowie; powiedział, że jeżeli ostatnia nota do Porty pozostanie bez skutku, sam rząd położy koniec zawisłości Bułgarji od Turcji, i miljony wypłacane dotychczas tureckiemu rządowi pozostaną w bułgarskich kieszeniach. Bułgarski reprezentant w Konstantynopolu, Wulkowicz, kilkakrotnie informował już rząd, że Porta troszczy się jedynie o płacony haracz; pod względem politycznym uważa Bułgarję i byłą Rumelję wschodnią już od traktatu w San-Stefano za stracone. Co się stanie? czy Stambułowowi w istocie nie powinie się noga i czy nie zgubi tego państwa, któremu poświęca wszystkie swoje myśli i wszystkie uczucia?

We czwartek przybył do Karlsbadu książe Ernest Coburg-Gotha i odbywa konferencje długie z krewnym swoim księciem Ferdynandem. Oprócz spraw politycznych, które niezawodnie są rzeczą najgłówniejszą, przedmiotem narad mają być także sprawy familijne — i finansowe.

Zmiany na Krecie.

Szakir basza zamianowany został członkiem wielkiej komisji wojskowej pałacowej w Konstantynopolu. W jego miejsce powierzono funkcje jeneralnego gubernatora Krety Szewketowi baszy, dotychczasowego komendantowi wojskowemu na wyspie.

Z życia Adama Mickiewicza.

Przez

Władysława Mickiewicza.

(Ciąg dalszy).

Łagodniejszy niby nastrój Nowosilcowa był komedją. Jeśli mniej w owym czasie dokuczał Litwinom, to tylko dlatego, że wytężył wszystkie swe działanie przeciw Kongresówce, lecz ile razy Litwini próbowali polepszyć swe położenie, stawał im na przekór. Nie bez przerażenia wygnańcy zmierzyli przepaść dzielącą ich od Litwy [1]). Boleśnie brzmi list Malewskiego do ojca, z 17 stycznia 1827 roku: „Już teraz wiem na pewno, że prosto pan Senator od siebie dał opinję, że ja jeszcze nie mogę dostać pozwolenia na wyjazd do was; niech się dzieje wola jego“. Nim zapadło odmówne postanowienie, już od kilku tygodni Mickiewicz nie bardzo dowierzał pomyślnym skutkom kroków przedsięwziętych z cudzej namowy, pomimo to nie dawał za wygranę i marzył jeszcze o wycieczce do Wilna i Nowogródka. „Nasze nadzieje, pisał 27 września 1826 roku do pani Bonawenturowej Zaleskiej, pogasły z ostatnim blaskiem lamp tutejszej iluminacji, i trzeba mieć wielką dozę imaginacji, aby jeszcze spodziewać się czegoś. Powrót zupełny nigdy nie był do prawdy podobny i kilkomiesięczne uwolnienie, chociaż trudne, może jeszcze nastąpić“. Z ironją dodawał: „Nie śmiem pani opisywać uroczystości, biesiad, widowisk i iluminacji, bo piórn mojemu tak dobrze nie ufam, odsyłam więc ciekawość pani do gazet, które dokładniej i rzetelniej wszystko opiszą. Mamy też dzieło piękne jednego autora, gdzie są zebrane te ważne dla historji zdarzenia; ja wolałem przypatrywać się i (jak łatwo przewidzieć) cieszyłem się z drugimi [2]).

Cieszył się z drugimi a w duszy jego już Alf śpiewał:

Na tarczę jego błyszczącą piasek miotałem i plwałem,
Nóż ostrzyłem tajemnie.

Nożem tym miał Wallenrod ugodzić w pierś tyrana. Tymczasem puszczał w obieg świeży wianek czarującej woni: mówimy o Sonetach. Pierwsza ich część jest przeważnie treści romansowej, usnuł je z przelotnych miłostek odeskich, lecz raz po raz słyszy się w nich oddźwięk pierwszej zawiązanej miłości, dostrzega się łzę wywołaną przeszłością. Nad Czarnem morzem wzdycha poeta do Niemna, gdzie się nurzał:

Sercu niespokojnemu szukając ochłody.

Morskie lazurowe fale własności tej nie miały. Krym znowu silnie podziałał na wyobraźnię poety. Może nigdzie Adam nie użył tak jaskrawego kolorytu, jak w Sonetach krymskich. Lecz i z wierzchołka gór krymskich odkrywa się poecie Litwa. Jeżeli głęboko odczuwa i wspaniale oddaje majestat niebotycznych gór, to dla cudów przyrody nie sprzeniewierza się Ojczystej ziemi i w krainie „dostatków i krasy“ sercem ucieka do krainy biedy i ucisku:

Litwo! piały mi wdzięczniej twe szumiące lasy
Niż słowiki Bajdaru, Salhiry dziewice;
I weselszy deptałem twoje trzęsawice,
Niż rubinowe morwy, złote ananasy.

---

[1]) „My zyskaliśmy wiele“ pisze p. Wierzbowski, kończąc opis daremnych starań Mickiewicza, aby wybrać się na parę miesięcy na Litwę; „zawdzięczamy temu bodaj czy nie najpiękniejsze ustępy *Pana Tadeusza* (Ob. *Mickiewicz w Wilnie i w Kownie* str. 43). Podług tej osobliwszej djalektyki, należałaby się Nowosilcowowi wdzięczność od Polaków za najpiękniejsze bodaj ustępy *Pana Tadeusza;* tak samo mógłby rościć Hudson Lowe wymagania wdzięczności od Francuzów za najpiękniejsze ustępy z Memorjału Napoleona; Metternich od Włochów za *Mie priggiani* Sylwi Pellico. Jak gdyby Mickiewicz, zwiedzając Wilno w 1826 roku mniej miał zatęsknić na emigracji za Litwą.

[2]) Ob. Korespondencja Adama Mickiewicza T. I, str. 15 i 16.

Cenzura moskiewska, ta zmora ciężąca na literaturze polskiej, stawała się coraz sroższą: „Nową ścisłą bardzo ustawę o cenzurze czytałem drukowaną“, pisze Malewski w sierpniu. Anastasewicza, cenzora, którego dobrze znał Malewski, przeniesiono do Petersburga. Trzeba było szukać drugiego cenzora umiejącego po polsku. Cenzurowania sonetów podjął się nakoniec Michał Kaczenowski, profesor Uniwersytetu moskiewskiego. Parę tylko wierszy wyrzucił:

Trzy tylko znam pokłony co spodlić nie [mogą:
Przed Bogiem, rodzicami i kochanki nogą.

Oburzyło cenzora, że poeta o pokłonie przed carem przemilczał! Pozwolenie na drukowanie sonetów podpisał 28 październik 1826 r.

Kilka dni przedtem, Mickiewicz znalazł się na wielkiej literackiej biesiadzie. „Postanowiono, pisze Mikołaj Barsukow, bjograf Pogodina, obchodzić założenie *Wiestnika Moskiewskiego* obiadem, do którego zasiąść mieli wszyscy współpracownicy. Zaproszono i Mickiewicza. Według świadectwa księcia Piotra Wiaziemskiego, Mickiewicz bawił w Moskwie i w Petersburgu w rodzaju honorowego wygnańca; zbliżył się do wielu rosyjskich pisarzy i serdecznie był przyjęty. Zostawał on rodowitym Polakiem i wtedy, to nie wątpliwe, ale nienawiści w nim nie było“ [1]).

Biesiadę redakcji *Wiest. Moskiewskiego* tak Pogodin zapisuje w swym dzienniku: „24 października 1826 r. zebraliśmy się w domu należącym do Chomiakowa przy Kurniczym moście. Obecni byli: Puszkin, Mickiewicz, Boriatiński, dwóch braci Winiewitinów, dwóch braci Kiryjewskich, Szewirow, Titow, Malcow, Rożalin, Rajcz, Richter, Oboleński, Sobolewski. Nie umiem wypowiedzieć, jak uczta ta była wesoła“ [2]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uroczystość złożenia zwłok Adama Mickiewicza w grobach królewskich na Wawelu.

(Dokończ.)

Szkoła lasowa we Lwowie reprezentowana przez prof. Demianowskiego i 2 uczni z wieńcem z kwiatów leśnych uwitym.

Wychowańcy Wydziału filologicznego Szkoły głównej warszawskiej, srebrny wieniec, na szarfie napis: „Twórcy Ody do młodości“ — nieśli pp. Wojnarowicz i Mikłaszewski.

Izba adwokatów krakowskich srebrny wieniec, niósł dr. Lisowski.

Prawnicy warszawscy: srebrny wieniec.

Kandydaci adwokaccy krakowscy, wieniec niósł dr. Jezierski.

Izba handlowa w Brodach, reprezentowana przez pp. Kulaka, S. Bursztyna i H. Goldlusta.

Rękodzielnicy lwowscy wspaniały wieniec w kształcie tarczy, metalowy z herbami, popiersiem ś. p. Adama i napisem: „Nieśmiertelnemu wieszczowi. A wy będziecie zbudzeni z grobu! — boście wierzący, kochający i nadzieję mający“. Projekt tego pięknego wieńca jest architekty W. Halickiego, a wykonali go Wł. Barącz, J. Markowski i J. Bełtowski. Wieniec ten wspaniały nieśli pp. B. Mikuliński, W. Flaczyński, J. Spożarski, St. Niemczynowski (poseł), Antoni Solecki, W. Oswald i St. Szymański.

„Równość“ (Stow. ręk. lwowskich) wieniec, niesiony przez pp.: Rybakowskiego, J. Schultza i M. Gorskiego, wieniec od Polaków z Bułgarji niosła taż sama delegacja „Równości“.

Towarzystwo imienia Mickiewicza (Lwów) wieniec z napisem: „Ja i Ojczyzna, to jedno“ (*Dziady* część III); nieśli pp.: dr. Pilat, W. Bełza, Konarski, dr. Zipper, dr. Horodyński i Łyszkiewicz.

Zakład Ossolińskich: wieniec, niesiony przez pp: Bruchnalskiego i Czarnika, — ziemię z miejsca rodzinnego Adama Mickiewicza niósł w ozdobnej urnie p. Pawłowicz.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie: prześliczny wieniec, uwity z nieśmiertelników i niezapominajek w kształcie liry, wieziony na osobnym wózku.

Z Biały imieniem Czytelni nieśli wieniec pp. dr. Nowak, Strzelbicki i Ziembiński, zaś imieniem Wzajemnej pomocy dr. Warzeszkiewicz.

Przemysłowcy polscy z Grudziądza (Prusy zachodnie), reprezentował kupiec p. Bloch.

Polacy w Anglji, wieniec niesiony przez pp: Gruckiego, Saskiego i Górnisiewicza.

Młodzież polska z Księstwa Poznańskiego: z Gniezna, Leszna, Bydgoszczy, Dobrojewa — dalej z Gracu młodzież polska, Stowarzyszenie „Ognisko“ reprezentował i niósł wieniec p. Gauer.

Teofil Lenartowicz wieniec z napisem: „Od lirnika Mazowieckiego“.

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk, wieniec nieśli pp.: hr. August Cieszkowski, hr. Benzelstjerna Engeström i N. Urbanowski.

Towarzystwo „Stella“ z Poznania, wieniec niesiony przez pp.: Andruszewskiego i Frankiewicza.

Ucząca się młodzież poznańska, wieniec niesiony w zastępstwie przez pp.: Ponickiego i Rudolfa.

Ziomkowie z Raszkowa, wieniec niósł p. J. Błociszewski.

Z parafji Sowińskiej (Ks. Poznańskie) — p. L. Błociński z Grzybowa.

Studenci warszawscy, piękny wieniec z odpowiednim napisem.

Polacy ze Wschodu, wieniec niesiony przez pp.: Grz. Smólskiego, Będzikiewicza i Jana Zalplachtę.

Czytelnia polska w Paskanach, wieniec niesiony przez pp.: Kozłowskiego i Batkowskiego.

Towarzystwo polskie przemysłowe w Bytomiu, wieniec nieśli pp.: Bajoński i Rowiński.

Kolonja polska w Odessie srebrny wieniec.

Od Litwinów tułaczy.

Od Podolanek, wieniec niósł p. Poźniak.

Szlachta Orszańska (z pod Smoleńska).

Podole, Wołyń, Ukraina, wieniec z napisem:

„Choć oni tak daleko, ale to są dziatki,
Jednej ojczyzny naszej Polski —jednej matki“.

Ziemianie Mazowieccy, wieniec srebrny.

Województwo Lubelskie i Ziemia Chełmińska, wieniec srebrny.

Litewska młodzież wiejska, piękny wieniec na tle w drzewie wyrzeźbionych symboli wiary, nadziei i miłości — na tem w środku wizerunek N. P. Marji Ostrobramskiej — niosła nadobna wieśniaczka Litwinka, której asystowało dwóch młodzianów litewskich.

Puszcze litewskie, wieniec z kwiatów i liści z puszczy białowiezkiej.

Z litewskich łanów i borów, wieniec niesiony przez Litwinów.

Z Wilna, z grodu Gedymina, wieniec srebrny.

Z Zaosia, z rodzinnego miejsca ś. p. Adama, wieniec z kłosów, ofiarowany przez włościanki tamtejsze.

Z Nowogródka, wieniec niezwykle wspaniały i piękny z herbami i napisami, istne dzieło artystyczne, niesiony przez damy litewskie.

Koło literacko artystyczne lwowskie, wieniec srebrny, niesiony przez p. A. Wilczyńskiego.

Dziennik Poznański, wieniec niósł redaktor tegoż p. Dobrowolski.

Kurjer Poznański, wieniec niósł dr. M. Kantecki.

Tygodnik illustrowany, wieniec niósł M. Gawalewicz.

Katolik, *Światło* i *Nowiny raciborskie*.

Rodzina Tomasza Zana z wieńcem: „Pamięci Adama Mickiewicza“.

Wieniec srebrny od rodziny Towiańskich.

Tu szły deputacje miejskie obu stolic Galicji z prezydentami na czele i deputacje przelicznych miast, a za niemi szereg delegacyj Rad powiatowych galicyjskich rozpoczynała delegacja Rady powiatowej bocheńskiej (Włodek Zdzisław, Żeleński K., Ożegalski, Nowak, Stokłosa, Zając, Rendach). Za nią postępowały delegacja Rady pow. czortkowskiej (Komornicki, Noel), brzeskiej (Gostkowski, Denker, Elterlein, Lgocki, Giza, dr. Bernacki), Rad gminnych Zabawa i Zdarzec (Kaczyk wójt, Patuła), Rady powiatowej dąbrowskiej (Kisielewski, dr. Kluczycki, Gądek), kolbuszowskiej (Lityński, Hippmann, Homolacs, Lepianka i 5 włościan), borszczowskiej (Znamirowski, Cybulski, Wesoły), myślenickiej (Targowski), kołomyjskiej (Siwicki Konstanty), liskiej (Bielak, Jankiewicz, ks. Praszyłowicz), grybowskiej (Wejda, br. Brunicki i 3 włościan), nowo-sądeckiej (Żuk-Skarszewski, Olszewski, Oskard, Chrzanowski), cieszanowskiej (ks. Sapieha, ks. Koleński). grodeckiej (Tomaszewski, Czaiński, Bohdak, Klimczyk), drohobyckiej (Bielski), brzeżańskiej (Jędrzejowicz, ks. Korduba), chrzanowskiej (dr. Retinger, J. Grudziński, Baranowski, Löwenfeld, Lipka, Gusłowski), rzeszowskiej, (Schrott, Wiśniewski), gorlickiej (Miłkowski, Olszewski, Szołajski, Łuniewski, Szczaniecki, Meus, Orłowski, Nycz i 25 włościan, w tej liczbie 15 Rusinów), trembowelskiej (wieniec bez deputacji), brodzkiej (Sala, Niemczewski), przemyskiej (Wysocki, dr. Tarnawski, Oleszko, Karczmarz, Podolak, Gliński), przemyślańskiej (Wybranowski, Kędzierski), limanowskiej (Dydyński, Rozwadowski, Żuławski, Biernat), jarosławskiej (Niewiadomski), podhajeckiej (Borowski), bóbreckiej (Henzel, Wajdowski, Bojanowski), niskiej (Komorowski i 10 włościan), krakowskiej (dr. Paszkowski, hr. Wodzicki, hr. Roztworowski, X. Siemieński), kałuskiej (Korczyński, Rojowski, Hawrylik, Jasiński).

Szereg tych deputacyj zamykały senaty uniwersytetów: krakowskiego i lwowskiego, członkowie krakowskiej Akademji umiejętności i duchowieństwo, za którem bezpośrednio jechał rydwan. Za nim obok rodziny Mickiewicza i członków Wydziału krajowego, szedł Namiestnik hr. Kazimierz Badeni, a wraz z nim posłowie do Sejmu i Rady państwa: Apolinary Jaworski, Leon Chrzanowski, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Adam Sapieha, Jerzy ks. Czartoryski, Stanisław hr. Badeni, hr. Stefan Zamoyski, Zygmunt Dembowski, Władysław i Szczęsny hr. Koziebrodzcy, hr. Zdzisław Tyszkiewicz, Franciszek i Stanisław Jędrzejowicze, ks. Andrzej Lubomirski, Stanisław Niedzielski, Vivien, Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki, hr. Lasocki, Szeliski, Niezabitowski, hr. Józef Męciński, Wiktor, Goldman, Micewski, Michałowski, Skrzyński, Czecz, Klucki, Rosenstock, Popowski, Asnyk, Wysocki Strzygowski, Klemensiewicz, Żardecki, Midowicz, Karol i August Lewakowscy, Kramarczyk, Stręk, Orzechowski i Potoczek.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Wczoraj odbyło się tu pierwsze posiedzenie ankiety cłowej w Towarzystwie gospodarczem. Obecni na niem byli delegaci obu Towarzystw rolniczych, Izb handlowych, sfery przemysłowe i kilku posłów: Pilat, Struszkiewicz, Abrahamowicz, Rutowski, Rosenstock, Jan Stadnicki, Gross i Hensel. Przewodniczył obradom p. Struszkiewicz, który wraz z drem Juljuszem Leo reprezentuje Towarzystwo rolnicze krakowskie. Dyskusja była bardzo ożywioną i zajmującą. Wszyscy przemawiali zgodnie za potrzebą energicznych starań w kierunku cłowym i taryf kolejowych. Oba Towarzystwa rolnicze wniosą memorjały do Sejmu. Po południu odbędzie się drugie posiedzenie. Równocześnie odbywa się tu zjazd młynarzy, celem utworzenia związku młynarskiego.

* Rada m. Lwowa przyjęła na ostatniem posiedzeniu wnioski, co do wynagrodzenia gmin przez rząd za sprawowanie poruczonego zakresu działania i wybrała delegatami na wiec miast, który ma odbyć się w Wiedniu, pp.: Mochnackiego (prezydenta), Byka (radnego) i Łyszkowskiego (radcę magistratu).

* P. Franciszek Zdański, starszy prokurator i radca dworu, obchodził wczoraj 40 letni jubileusz służbowy. Z prowincji przybyło około 20 prokuratorów, dla złożenia gratulacyj p. Z.

* Kierownictwo c. k. prokuratorji państwa obejmuje radca dr. Edward Sumper aż do zamianowania prokuratora. Dotychczasowy kierownik tej władzy radca wyższego sądu p. Woroniecki, obejmuje urzędowanie w sądzie apelacyjnym.

* Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, polecające głównej kasie krajowej we Lwowie przyjmować jeszcze przez dwa lata stare guldenowe banknoty.

* Ku uczczeniu 450-letniej rocznicy wynalezienia sztuki drukarskiej, został wybity piękny medaljonik z popiersiem Guttenberga i herbem drukarskim.

* Doroczny popis w Zakładzie ociemniałych odbył się onegdaj w obecności p. Namiestnika. Popis wypadł doskonale, chlubnie świadcząc o pracy i zabiegach dyrektora zakładu p. Makowskiego, któremu też p. Namiestnik wyraził uznanie. Z zamknięcia rachunków, ogłoszonego przez dyrekcję zakładu za rok 1889, dowiadujemy się, że dochody wynosiły 13.564 złr. 54 ct., zaś rozchody 13.635 złr. 8 ct., pozostaje więc niedobór 70 złr. 54 ct. W dochodach figurują subwencje: Wydziału krajowego 2.000 złr., gminy m. Lwowa 500 złr., m. Krakowa 100 złr., oraz dary osób prywatnych. Majątek własny zakładu wynosi 211.454 złr. 70 ct. i ulokowany jest przeważnie w papierach wartościowych. Prezesem dyrekcji zakładu jest ks. Jerzy Czartoryski, zaś funkcje sekretarza pełni p. Juljan Topolnicki. Z początkiem roku 1889 było w Zakładzie ociemniałych: chłopców 20, dziewcząt 14, razem 34. W ciągu tegoż roku opuściło zakład 7 chłopców i 2 dziewcząt, zostało 25. Przybyło zaś 5 chłopców i 3 dziewcząt; było zatem z końcem roku 1889: 18 chłopców i 15 dziewcząt. Razem 33.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Sambor dn. 10 lipca. — Ulicę „Zacerkiewną“ nazwano ulicą „Adama Mickiewicza.

* Złoczów. Dn. 3 lipca jako w przedzień sprowadzenia zwłok Mickiewicza na Wawel, urządziło tutejsze Towarzystwo dramatyczne uroczyste przedstawienie „Gwiazdy Syberji“. Amatorowie-artyści wywiązali się z ról swych znakomicie, za co też hucznie zbierali oklaski. W piątek zaś odbyło się w tutejszym kościele staraniem Rady miejskiej uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę Adama, w świątyniach obu obrządków. — W kościele ustawiono piękny katafalk, którego udekorowaniem zajął się inżynier miejski p. Limanowski. Mszę łacińską celebrował ks. kanonik Stachów, grecką ks. kanonik Czemeryński. Z kazalnicy przemówił do licznie zebranej publiczności ks. Krechowicz i w prostych, ale wymownych słowach skreślił życie Wieszcza, jego wielkość, zasługi i znaczenie. Na chórze amatorowie pod batutą dra Kułaczkowskiego odśpiewali „Mszę żałobną“ Moniuszki, a po skończonej mszy i ceremonjach, publiczność cała zanuciła „Boże coś Polskę“. Rusini również czynny udział brali w nabożeństwie. W czasie nabożeństw paliły się w śródmieściu latarnie osłonione krepą, a sklepy wszystkie były pozamykane. Wieczorem mieszkańcy oświetlili swe domy.

KURJER KOLEJOWY.

* Awans na kolei państwowej. (C. d.) W randze IX. z płacą 1200 złr. i dod. kwaterowym 400 złr. mianowani zostali: Hingler Emil adjunkt dyrekcji ruchu (Lwów), Otewrel Franciszek adj. (Lwów); Lekic Ziwo adj. (Lwów), Koitochim adj. (Lwów), Hargesheimer Wacław adj. (Kraków), Gramski Władysław adj. (Suczawa), Poradowski Władysław adj. (Lwów), Ciochoń Józef naczelnik stacji (Hatna), Kohman Feliks adj. (Lwów), Łaba Antoni adj. (Lwów); z płacą 1100 złr. i pow. dod.: Hübel Rudolf naczelnik stacji (Lisko-Łukawica), Jaworski Ignacy adj. (Kraków), Namysłowski Władysław inż. adj. (Zagórz), Pisarski Adam adj. (Kraków), Leszczyński Włodzimierz adj. (Kraków), Zatoński Wincenty adj. (Lwów), Wisznowitz Rudolf adj. (Lwów); z płacą 1000 złr. i pow. dod.: Szuster Ludwik adj naczelnik stacji (Maków), Bialikiewicz Andrzej adj. (Kraków), Kordasiewicz Klemens adj. (Kraków) Ferus Antoni nacz. stacji (Bukaczowce), Sawicki Franciszek adj. (Kołomyja), Kwiatkowski Adolf adj. (Kraków), Orłowicz Apolinary adjunkt (Lwów), Płukasiewicz Zygmunt adj. (Suczawa), Lewicki Adam adj. (Stanisławów), Proczkowski Stefan adj (Nowy Sącz), Lenik Franciszek adj. (Nowy Sącz), Maywalt Zygmunt inż. adj. (Przemyśl), Gürtler Stanisław inż. adj. (Lwów), Jarosiewicz Jan inż. adj. (Lwów), z płacą 900 złr. i pow. dod.: Einzinger Wacław asystent (Lwów), Lettocha Ignacy naczelnik stacji (Mszana dolna), Quadratstein Józef asystent (Kraków), Silberbach Józef naczelnik stacji (Kałusz), Stupnicki Tymon asystent (Kraków), Jelonek Stanisław inż. asyst. (Nowy Sącz), Łopuszański Władysław asyst. naczelnik stacji (Chyrów), Kohn Józef inż. asyst. (Podgórze), Gebhard Gustaw inż. asyst. dyr. ruchu (Kraków), Wejwoda Wacław inż. asyst. (Sanok), Rotter Stanisław inżyn. asyst. (Kraków), Nelken Samuel inżyn. asyst. (Buczacz), Eberhard Feliks inżyn. asys. (Stryj), Karliński Leon asyst. (Podgórze-Bonarka). Saler Alfred asyst. (Kalwarja), Hobert Adalbert asyst. (Lwów). *(C. d. n.)*

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Marcina Zywara, w Prusieku, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sanoczku; tymczasowego nauczyciela młodszego Józefa Niedźwieckiego, w Koszlakach, stałym nauczycielem młodszym dwu klasowej szkoły etatowej w Koszlakach; tymczasowego nauczyciela młodszego Ignacego Gorączkę, w Rabie wyżnej, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Rabie wyżnej; tymczasową nauczycielkę Ewelinę Rothównę, w Wojniczu, stałą nauczycielką czteroklasowej szkoły etatowej w Wojniczu; tymczasową nauczycielkę młodszą, Jadwigę Sokolowską, w Złoczowie, stałą nauczycielką młodszą cztero-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Złoczowie; tymczasową nauczycielkę Marję Pelczarównę, w Wirchomli, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Śnietnicy; tymczasową nauczycielkę Antoninę Wolfównę, w Zagórzu, stałą nauczycielką trzech-klasowej szkoły etatowej w Zagórzu; tymczasową nauczycielkę młodszą, Marję Bobilewiczównę, w Czernichowie, stałą nauczycielką młodszą cztero-klasowej szkoły etatowej w Czernichowie; tymczasową nauczycielkę młodszą Helenę Orłowską, w Tarnopolu, stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.

KONKURSY.

* Wakuje posada koncepisty policji z adjutum 500 złr. w dyrekcji policji w Krakowie. Termin podań w dyrekcji policji w Krakowie upływa z dniem 31 b. m. Podania zaopatrzone być winny w dowody uzdolnienia do pełnienia powyższej służby i znajomości języków krajowych. (Patrz nr. 158 *Gazety Lwowskiej)*.

KURJER WARSZAWSKI.

* W *Kurjerze Warsz.* znany komedjopisarz, Kazimierz Zalewski, podaje dokładną charakterystykę Marji Wisnowskiej. Zdaniem jego była to natura chora i rozstrojona zupełnie. Wypadek mógł być przewidziany z góry.

* „Jednodniówka“, wydawnictwo zbiorowe na założenie instytucji dla opuszczonych niemowląt, opuściło prasę. Redakcja *Kolców* zainicjowała i doprowadziła do skutku to wydawnictwo, na które złożyły się prace 50 literatów i 30 rysowników. Całość jest bardzo interesująca.

---

1) Ob. *Żyźń i trudy* U. P. Pogodina Księga druga, Petersburg 1889 str. 47.

2) Ruski Archiw 1865 str. 100 i *Żyźń i trudy* U. P. Pogodina, str. 48 Księga druga.

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

24) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ona w przerażeniu, bezsilna zsunęła się na fotel, oczy szeroko rozwarte w nim utopiła. On wyglądał okrutnie, jak szatan, piękny w gniewie, w szaleństwie; jak szatan, straszliwy w namiętności!

Przypadł do niej i rozpalonemi usty całować począł jej włosy, jej oczy i usta; nerwowemi palcami ściskał jej ramiona i ręce, do siebie przyciągał... Ona wołać chciała na pomoc, lecz pod dłonią jego dławiła się własnym głosu wysiłkiem.

Wtem hałas powstał w przedpokoju. Słychać było kroki wielu osób, groźne słowa czyjeś, i do buduaru wpadł Monticella!

Tuż za nim Dupoirier, Trémonne i Wharndale.

— Uciekaj, Berto! — zawołał pierwszy z nich. — Gdzie są walory? Klucz? szkatułka?

Lecz już było zapóźno! Subretka wpadła do pokoju z płaczem, wołając: Pan komisarz policji! komisarz i sierżanci!

* * *

Władysław błąkał się po mieście, nareszcie przed zachodem słońca wyszedł z Wersalu. Szedł w stronę Paryża. Chciał myśli zebrać, potrzebował oddychać samotnie na wolnem powietrzu.

Myśli zebrać? Na co? To wszystko, co zaszło od rana, wydało mu się ostatnim myśli kataklizmem! Nie wierzył uszom i oczom. Osłabiony szedł prostym gościńcem, z gorączką w całem ciele, z febrą w roztarganym mózgu.

Nagle stanął. Stanął przy furtce dworku pani Brzeskiej... Zmęczonem okiem powiódł po ogródku, po opuszczonej werandzie, po pagórkach Meudonu, skąpanych promieniami gasnącego słońca... potem otwarł ramiona i biedz począł, jak zwierz ścigany, wołając głosem nieludzkim już prawie:

— Do Cannes! Do Cannes!

Biegł po osamotnionej szosie, a pot mu z czoła spływał grubemi kroplami. Od czasu do czasu rękę podnosił, jak gdyby coś, lub kogoś zatrzymać chciał daleko przed sobą i wołał co sił:

— Do Cannes! Do Cannes!

Przebiegł ulice miasteczka Sèvres. Ludzie mu z drogi ustępowali pośpiesznie i ścigali go wzrokiem w zapadającym szybko zmroku zimowym, — on dobiegł do dworca i tam dopiero zatrzymał go naczelnik stacji.

— Gdzie pan tak pędzisz?

— Do Cannes! Do Cannes! Do Paryża! — zawołał Władysław, padając na ławkę.

Służba rozumiała, że nieszczęśliwy odebrał smutną jakąś wiadomość, że wyrywał się do swoich na południe. Zajęła się więc przywróceniem mu przytomności.

Niedługo potem odprowadzono go do pociągu. Wieczorem, Władysław wrócił do dworca Montparnasse, po lewej stronie Sekwany. I po tej stronie rzeki też już pozostał.

Tego samego wieczora, biedak włóczył się od kawiarni do kawiarni i pił absynt. Po północy wszedł do piwiarni, obsługiwanej przez dziewczyny i tam pił i zachowywał się tak skandalicznie, że go przemocą na ulicę wyrzucono. Nad ranem zasnął w innej nocnej kawiarni...

XVI.

Pięć upłynęło miesięcy. W skwarne południe sierpniowe, szła ulicą Vanneau biednie ubrana młoda kobieta, dźwigając w ręku ciężkie widać zawiniątko. Każdej ona soboty z tem się zawiniątkiem na tej pokazywała ulicy, ulicy długiej, wązkiej, o starym, zaniedbanym bruku, brudnej, niechlujnej, zamieszkałej przez lud pracowity, lecz tylko nędzę znający. Na głowie, mimo żgającego upału, miała chustkę wełnianą, czarną, z pod której kruczo jej włosy dobijały się swobody. Twarz wychudła, wynędzniała, miała cierpienie na każdym zatrzymane rysie, — cierpienie bez ulgi, bez folgi, bez nadziei. W oczach modrych przeczysta jaśniała jej rezygnacja, tak wyraźna, że z nich to bezwątpienia padał na twarz całą ów wyraz nad miarę głębokiej boleści, wtłoczonej w całe jestestwo kobiety. Szła zwolna, dźwigając ciężkie zawiniątko, szła tą ulicą co tydzień, każdej soboty, od dwóch miesięcy.

Dzisiaj szła jeszcze wolniej, bo umysł jej błąkał się ztąd daleko, wyobraźnia patrzała w dzień taki sam, ale w dawnej, w dawnej jaśniejący przeszłości... Jak dawnej? Przed dwoma laty szła *z nim* ścieżką ku Meudon, tak samo w południe, ale z rajem dziewiczości w sercu, ale z niebem szczęścia w duszy, ale z świeżą, roześmianą urodą... z *nim*, swym bogiem-kochankiem! Na ścieżce spotkali młodą dziewczynę spotniałą, dźwigającą ciężkie zawiniątko:

— Dokąd tak, moje dziewczę? *on* spytał.

— Do obozu, z bielizną, panie! — odrzekła, ocierając pot z czoła rękawem.

Dziś ona dźwiga uszyte w tygodniu grube koszule do szpitala. To praca jej, zarobek na kawał suchego chleba, na twarde posłanie pod dachem! A ileż nędzy, jakiegoż straszliwego doznawała niedostatku, zanim tę pracę otrzymała od Sióstr, zakonnic szpitalnych! Ze wszystkiem z przeszłości się rozstała, a nędza jeszcze paszczę otwierała okrutną! Ma jeszcze tylko dwie ślubne obrączki i węzełek z złotych włosków aniołka, śpiącego pod cyprysem, daleko. Tego jej skarbu nikt już nie wydrze, nikt nie dotknie... jak nikt nad pamiątkami nie zapłacze z nią wespół, chyba... ach! Boże! ach Boże! chyba *on*, jeśli wróci!

Czy wróci?

Doszła do szpitala i u furty bocznej zadzwoniła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURJER WIEDEŃSKI.

* Armja austrjacko węgierska poniosła ciężką stratę przez śmierć br. Mikołaja Pejaczewicza, dowódcy IV. korpusu z miasta Budapesztu Generał P. urodził się d. 27 lipca 1833 w Retfalu w Slawonji. Brał on udział w wojnie r. 1849 przeciw powstańcom węgierskim a następnie awansował bardzo szybko z powodu waleczności swej, odznaczonej mianowicie w wojnie duńskiej i pruskiej. Pod Królowgradem stracił P. ramię, ale mimo to pozostał w służbie aż do końca życia. Za liczne zasługi odebrał zmarły wojownik liczne ordery.

* Prof. Nothnagel miał w tych dniach w Wiedniu następujący wykład o działaniu piorunu. Dawniej wiedziano tyle tylko, że rany, zadawane przez piorun, miały kierunek zygzaku, i że następstwem uderzenia gromu bywają ciężkie kalectwa lub śmierć. Dopiero badania ostatnich lat dziesiątek sprawę tę wyjaśniły. Przekonano się, że nie ulega już wątpliwości, iż uderzenie piorunu wywiera wpływ fatalny na mózg, mlecz pacierzowy i nerwy peryferyczne. Wpływ ten objawia się przez brak świadomości i przez powiększające się coraz bardziej kalectwo; lecz objawy te zczasem mogą zniknąć. Oprócz tego występują objawy zdenerwowania w wysokim stopniu, przypominające żywo stan, wywołany przez wypadki kolejowe i inne wzburzenia psychiczne; zdarza się prócz tego zanik mowy i wzroku, które zanikają na zawsze albo tylko na czas pewien. W niektórych wypadkach u osób, w które piorun uderzył, zauważyć się daje dziecinna wesołość lub smutek z melancholją graniczący. Zdarzało się także, że piorun, który wpadł n. p. do izby szkolnej, zranił tylko pierwsze i ostatnie dziecko, nie zrządzając nic złego tym, co znajdowały się pośrodku. Prof. Nothnagel zaznaczył, że przy leczeniu kalectwa lub chorób umysłowych, uderzeniem piorunu wywołanych, największe usługi oddaje metaloterapia, polegająca na tem, że wielką podkowę namagnetyzowaną przykłada się do głowy, tułowia, rąk i nóg. Metaloterapia ma być skuteczniejszą od leczenia elektrycznością. Ratując człowieka, w którego piorun uderzył przed chwilą, należy rozpiąć przedewszystkiem jego ubranie, głowę podnieść, oblać go zimną wodą i wynieść na świeże powietrze.

* Przykład Nizzy, Spaa i Rzymu podziałał zachęcająco na Wiedeń, chociaż nie można powiedzieć, iżby tamte próby wypadły dość fortunnie. Zapowiedziano w stolicy naddunajskiej konkurs piękności kobiecej na wrzesień r. b. Odnośny komitet rozesłał już okólniki i zaproszenia, które jednakże nie wydadzą chyba lepszych rezultatów, niż podobne zabiegi dawniejsze.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Neuendorf w Niemczech zerwała się niedawno burza, a piorun uderzył w stodołę, mianowicie w tę stronę, gdzie od lat wielu stało gniazdo pary bocianiej. Płomienie prędko ogarnęły gniazdo. Stara samica, która się wcześnie mogła uratować, nie zdołała się rozłączyć z młodem pokoleniem, które bojaźliwie krzyczało. Rozpostarła tedy nad niem skrzydła opiekuńcze i razem z pisklętami stała się pastwą płomieni. Po niejakim czasie stary bocian wrócił i godzinami całemi krążył nad opustoszałą stodołą.

KURJER RZYMSKI.

† Ceniona śpiewaczka, Wanda Miller-Czechowska, zmarła w tych dniach w Pignatero we Włoszech. S. p. Wanda była pasierbicą znakomitego basisty, Władysława Millera, a podczas swojej karjery artystycznej dwukrotnie gościła na warszawskiej scenie.

* Dochody di Propaganda fide wzrosły w roku 1889 do 6,541.918 franków; Francja przyczyniła się sumą 4,013.905 franków. Najwięcej ofiarowała djecezja lugduńska, a mianowicie 427.432 fr., następnie dopiero paryzka: 194.700 franków. W Niemczech najhojniej wystąpiła Kolonja, datki jej dochodzą do ogólnej sumy 124.420 fr. W Belgji ofiarowało najwięcej miasto Malines: 101.125 fr.

KURJER AMERYKANSKI.

* Olbrzymie drzewo zajmuje w tej chwili wyobraźnię Amerykanów. W posiadłości hr. Tulara w Kalifornji stoi drzewo, którego objętość wynosić ma 90 stóp... Owóż pewien przedsiębiorca postanowił tego olbrzyma przywieźć na wystawę w Chicago. Dziesięciu mężczyzn pracuje już od miesiąca nad zwaleniem drzewa i potrzebuje jeszcze miesiąca roboty. Wagę obliczono na 35.000 kilogramów. Zachodzi teraz pytanie, co zrobią na wystawie z olbrzymiem drzewem? Prawdopodobnie wmurują je i założą we wnętrzu drzewa restaurację, albo muzeum kilkopiętrowe. Zelazne kręte wschody prowadzić będą na szczyt drzewa...

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Ekonomisty polskiego* zeszyt czerwcowy (nr. 6) zawiera szereg wielce zajmujących prac. I tak znajdujemy w nim artykuły następujące: „Konwersja długu indemnizacyjnego“ przez Tad. Romanowicza. „Centralizm i biurokracja“ przez *,*. „Objawy nieurodzaju w Galicji“ (dok.) przez dra H. Sawczyńskiego. „Fundacja barona Hirscha i żydzi galicyjscy“ przez Juljusza Starkla. „Organizacja międzynarodowego handlu zbożowego“ (c. d.). Treści bogatego zeszytu dopełnia wyczerpujący „Przegląd rzeczy ekonomicznych w prasie polskiej“.

* *Tygodnik Illustrowany* rozpoczął druk nowej powieści Orzeszkowej p. t. „Jędza“. Ostatni numer tego pisma celuje pod względem literackim, a pod względem artystycznym stoi bardzo wysoko. Spotykamy tam wiele rzeczy godnych uwagi i rozpatrzenia się szczegółowego.

Rozmaitości.

Cena szampana. *Figaro* przepisał z karty pewnej restauracji paryzkiej cennik wina szampańskiego, który zawiera taką zaufanie wzbudzającą skalę:

Chateau Lafitte,	delikatny (butelka)	8 fr.
„	bardzo delikatny . . .	10 „
„	wyszukanie delikatny . .	15 „
„	z urzędowem potwierdzeniem	20 „
„	z osobnem zamknięciem .	30 „

Wielki brylant. Nizam z Hyderabadu kupił niedawno w Madras piękny djament za 165.000 rupij (317.000 marek). Przed oszlifowaniem ważył on $67^1/_2$ karata, po niem zaś $24^1/_2$ karata. Znawcy twierdzą, że jestto jeden z najlepszych i najczystszych kamieni.

Przewaga języka angielskiego. Na początku bieżącego wieku angielskim językiem mówiło ogółem 21 miljonów ludzi, francuzkim 31, niemieckim 30, rosyjskim 31, hiszpańskim 26 miljonów. Bardzo rozpowszechnione były także języki włoski i portugalski. Obecnie stosunek ten zmienił się nieco: językiem angielskim mówi 125 miljonów, francuskim 50, niemieckim 70, hiszpańskim 40, rosyjskim 70, włoskim 30, portugalskim 13.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 13 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość bł. Jana z Dukli i św. Małgorzaty, panny i męczenniczki w Antjochji. — Bł. Jan z Dukli pochodził z djecezji Krakowskiej ze wsi Dukli, z ubogich rodziców. Po skończeniu nauk udał się na puszczę, gdzie najostrzejszy prowadził żywot. Potem wstąpił do zakonu św. Franciszka i gorliwie pracował nad nawróceniem grzeszników i kacerzy. Pod koniec życia dotknięty utratą wzroku, znosił to kalectwo z największą pokorą i cierpliwością. Umarł roku 1484, w 70 roku życia. Obchodzi się jego święto w niedzielę po oktawie śś. Apostołów Piotra i Pawła.

Kalendarz. Dziś bł. Jana z Dukli i św. Małgorzaty, panny i męczenniczki; jutro: św. Bonawentury.

Kalendarz historyczny. 13 lipca 1666 roku: Bitwa pod Mątwami — 1794 roku: Oblężenie Warszawy przez Prusaków. — 1863 roku: Zygmunt Miłkowski zorganizowany przez siebie oddział powstańców przeprawia przez Dunaj koło Tulczy.

Wybory do Rady miejskiej. W dniu wczorajszym odbywały się w naszem mieście wybory do Rady miejskiej z koła II. oddziału pierwszego (większa własność). Przewodniczącym komisji wyborczej był delegat Rady p. Muczkowski, któremu asystowali r. m.: Chyliński i prof. Jordan, oraz obywatele pp.: F. Gralewski i St. Rehman. Z magistratu obecnym był naczelnik p. Skrzyniarz. Na 122 uprawnionych do wyboru, głosowało 103. Radeami wybrani zostali: dr. Jan Hajdukiewicz (91 głos.), Geisler Jan (89 gł.), Antoni hr. Wodzicki (87 gł.), dr. Faustyn Jakubowski (83 gł.), dr. Karol Pieniążek (74 gł.) i dr. Franciszek Paszkowski (66 gł.). Następnie otrzymał najwięcej głosów dr. Doboszyński (40 gł.). W poniedziałek dnia 14 b. m. następują z kolei wybory siedmiu radców z koła II, oddziału drugiego (mała własność).

Poseł Weigel wyjeżdża dziś do Lwowa dla uczestniczenia w posiedzeniach komisji przemysłowej.

Władysław Żeleński powrócił z Poznania, dokąd udał się był na zjazd polskich śpiewaków.

P. Kazimierz Tetmajer, utalentowany poeta, współpracownik *Gazety Polskiej,* przybył z Warszawy do naszego miasta.

Pełna komisja teatralna odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości poprawki, uczynione przez p. Zawiejskiego w jego projekcie na budowę teatru. Nadto zgodziła się komisja na główne punkty kontraktu, wypracowanego przez subkomitet i syndyka dr. Hajdukiewicza. Projekt kontraktu będzie ogłoszony drukiem i rozdany członkom Rady na najbliższem posiedzeniu, t. j. we czwartek 17 b. m. Na posiedzeniu komisji obecnym był także p. Jan Zawiejski.

Zjazd koleżeński. Uczniowie wyższej szkoły realnej w Krakowie, którzy w roku 1880 składali egzamin dojrzałości, zebrali się dnia 5 lipca b. r. o godzinie 10 rano w katedrze na Wawelu, gdzie w kaplicy Wazów ks. prob. Przybyś, niegdyś katecheta tejże szkoły odprawił mszę żałobną za dusze zmarłych profesorów i kolegów.

Wieczorem w hotelu pod Różą do wspólnej z profesorami uczty zasiadło 42 kolegów, z których większość spotkała się po raz pierwszy od lat 10, zatrudnienia bowiem rozrzuciły wielu z nich po wszystkich dzielnicach Ziemi naszej a nawet po wszystkich częściach świata. W żywej pogawędce przypomniano sobie razem na szkolnej ławie przepędzone lata, opowiadano dalsze losy, czyniono plany na przyszłość. W szeregu toastów pito zdrowie wszystkich profesorów, zaczynając od dra Hugona Zatheya, ukochanego dawniejszego profesora, a obecnie już dyrektora szkoły realnej. Następnie zdrowia profesorów: obecnych, nieobecnym zaś profesorom Czesławowi Rozumskiemu i dr. W. Jaworskiemu (prof. Uniwersytetu) postanowiono przesłać pisemne dowody przywiązania i czci.

Od kolegów, którzy nie mogli przybyć na zjazd odczytano długi szereg nadesłanych depesz i prawdziwie serdecznych listów, a prócz tego uchwalono za lat 5 — a więc w roku 1895 dnia 5 lipca o godzinie 10 rano zebrać się na nowo w katedrze na Wawelu, ażeby w uścisku dłoni koleżeńskiej odświeżyć umysł i serce.

Następnego dnia podejmował prof. Ed. Medwecki w swem mieszkaniu liczne grono pozostałych jeszcze w Krakowie dawnych swych uczniów, z staropolską gościnnością. Nadmienić jeszcze wypada, że inicjatorem zjazdu tego był p. Alfons Gostkowski w Równem pod Duklą, który 10 lat temu przez rozdanie kartek pamiątkowych starał się zjazd ten przyprowadzić do skutku. Zbiorowa fotografja zdjętą została przez p. Bizańskiego.

Z Akademji Umiejętności. Stypendjum im. Sniadeckich z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków ma być nadane od 1 listopada b. r.

O stypendjum to ubiegać się mogą docenci lub asystenci obu uniwersytetów krajowych, lub jednego z zagranicznych (ci ostatni z warunkiem dostatecznej do wykładu biegłości w języku polskim). Stypendjum to na rok 1890/91 przyznane być może tylko kandydatom poświęcającym się naukom humanistycznym.

Do podania, które najdalej do 15 października b. r. wnosić należy do Akademji Umiejętności, (Kraków, ulica Sławkowska) dołączyć należy:

1. Dowód, że kandydat jest docentem, jakiego przedmiotu, jak dawno, ilu miewał słuchaczy;

2. Prace naukowe bądź już drukiem ogłoszone bądź w rękopisie będące;

3. Program studjów, które w ciągu roku przedsiębrać zamierza.

Po upływie pierwszego półrocza kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie i usilność swoją w tej mierze w właściwy sposób udowodnić.

Sumę sobie przyznaną stypendysta odbierać będzie w ratach półrocznych z góry.

W Krakowie d. 10 lipca 1890 r.

Stanisław Tarnowski,
Sekretarz gen. Akad. Umiej.

Mowa ks. prałata Chotkowskiego, wygłoszona w kościele katedralnym na Wawelu podczas uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza, ukazała się w osobnej odbitce i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni S. Gebethnera i Spki. Cena 60 ct.

Z teatru. Dziś ujrzymy po raz ostatni w bieżącym sezonie zawsze piękną operę Moniuszki: „Straszny dwór“, z udziałem p. Józefy Kurcówney w roli Hani.

Licytacja. Ku uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o odbytej licytacji na dniu 9 t. m. na budowę Schroniska dla osieroconych chłopców fundacji księcia Lubomirskiego, dowiadujemy się, że na dniu 10 c. k. Starostwo w Krakowie zatrzymane wadjum pp Uderskiego i Sp. Miarczyńskiego i Zaremby, oraz Stryjeńskiego, tymże panom zwróciło, a tylko jedne wadjum pp. Seiferta i Krzyżanowskiego zatrzymało i oferty ich jako najkorzystniejsze do uwzględnienia c. k. Namiestnictwu przedłożyło.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

W niedzielę dnia 13 b. m.: *Wielka księżna Gerolstein,* opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, z udziałem baletu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
dnia 11 lipca.

Hotel Saski: Hrabia Franciszek Potulicki z Glinian, hrabia A. Potulicki, ks. prałat z Kromieryża, br. Marja Lipowska z Hucisk, Marja Kinnel z Warszawy, Leonard Ziemiński z Warszawy, Robert Dralle z Berlina, Józef Bernlohner z Wiednia, Henryk Tichy z Nowego Sącza, Władysław Orzechowski z Radymna. Stanisław Jaroszyński z Mostow. Wiel., Józef Gutman z Warszawy, Cyprjan Bzowski z Nieszkowa. Honoraia Głogowska ze Lwowa.

Hotel pod Różą: Teodozja Jasińska, żona urzędnika z Radomia, Iza Kieplerowska, obywatelka z Sierszy, A. Poten, właściciel dóbr ze Lwowa, Józef Kruszyński z Stanisławowa, Kazimierz Kodz, urzędnik z Radomia, Joanna Dobrzańska, obywatelka z Będzina, Józef Zielonacki, obywatel z Poznania, Karol Kolanowski, starosta z Brzeżan.

Ostatnia poczta.

Wiener Ztg. ogłasza następujące nominacje ministra wyznań i oświaty:

Rzeczywisty nauczyciel w gimnazjum w Złoczowie, Bieniasz, otrzymał takąż posadę w III. gimnazjum w Krakowie; prof. Stanisław Czerkawski otrzymał posadę nauczycielską w gimn. w Kołomyji, rzeczywisty nauczyciel Dziurzyński, otrzymał takąż posadę w III. gimn. w Krakowie; rzeczywisty nauczyciel w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, Bronisław Gustawicz, mianowany nauczycielem w III. gimnazjum w Krakowie, rzeczywisty nauczyciel w Wadowicach Heck, mianowany nauczycielem w gimnazjum św. Anny w Krakowie, prof. Jamrogiewicz z Krakowa otrzymał posadę nauczycielską w IV. gimnazjum we Lwowie, rzeczywisty nauczyciel w Tarnopolu, dr. Jaworowski, mianowany nauczycielem w IV. gimnazjum we Lwowie, prof. Korczyński z Rzeszowa otrzymał posadę nauczyciela w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, prof. Krawczyk ze Złoczowa posadę nauczyciela w II. gimnazjum we Lwowie, prof. Krokowski z Rzeszowa otrzymał posadę nauczyciela w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, prof. Maryniak z Krakowa, posadę nauczyciela w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Rzeczywisty nauczyciel w Wadowicach, Mrawinczyc, mianowany nauczycielem w szkole realnej w Krakowie; prof. Pawlica z Wadowic otrzymał posadę w III. gimnazjum w Krakowie, prof. Pazdrowski z Drohobycza posadę w gimnazjum św. Anny w Krakowie; rzeczywisty nauczyciel Salo w Sanoku mianowany nauczycielem w gimn. akademickiem we Lwowie.

Rzeczywistymi nauczycielami mianowani zostali suplenci: Erben i Fic dla gimnazjum w Wadowicach, Geciow dla gimn. w Rzeszowie, Gruenberg dla Wadowic, Gutwiński dla gimn. w Tarnopolu, Kokorudz dla gimn. w Stanisławowie, Koziński dla gimn. w Bochni, Kranz dla gimn. św. Anny w Krakowie, Kwiatkowski dla II. gimn. we Lwowie, Lachowicz dla Wadowic, dr. Limbach i Markowski dla Złoczowa, Mikuła dla Kołomyji, Moskwa dla gimn. w Drohobyczu, Sędzimir dla Wadowic, Skobielski dla realnego gimnazjum w Brodach, Szczepański dla gimn. w Samborze, Szomek dla gimn. w Rzeszowie, Wasilkowski dla Przemyśla, Waśkowski dla Bochni, Zabawski dla Rzeszowa, Zieliński dla gimn. w Tarnopolu.

Prowizorycznymi nauczycielami mianowani suplenci:

Jahner dla IV. gimn. we Lwowie, Krotowski dla gimn. w Nowym Sączu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Czerniowce 12 lipca. Po stoczonej walce, w której oba stronnictwa wytężyły wszystkie swoje siły, wynik wyborów przedstawia się jak następuje. Z 3600 uprawnionych głosowało 2176 obywateli. Burmistrz Kochanowski wybrany prawie jednomyślnie, Rost otrzymał 1179 głosów. Wechsler 992. Liberalni entuzjastycznie przyjęli wiadomość o rezultacie. Komisja wyborcza założyła protest przeciwko wynikowi, ponieważ legitymacje wyborcze w niestosowny sposób były sprawdzane. Podczas wyborów panował porządek wzorowy.

Wiedeń 12 lipca. Dzisiaj przedpołudniem naczelnik wystawy, baron Ludwik Villa-Secca, otworzy trzecią serję wystawy bydła, zawierającą bydło z Galicji, które przedstawia się w 140 egzemplarzach bardzo rzadkiej piękności. Towarzystwa rolnicze krakowskie i lwowskie występują na wystawie zbiorowo.

Budapeszt 12 lipca. „Bud. Correspondenz“ donosi: „Sprawa podwyższenia stanu prezencyjnego naszej wspólnej armji stanowiła podczas ostatniej sesji delegacyjnej dlatego szczególniej przedmiot dokładnych i gruntownych obrad, ponieważ przedtem panował powszechny pogląd, że podwyższenie owo nastąpić może jedynie na drodze ustawodawczej, albo przez powstrzymanie rezerwistów przez pierwszy rok w czynnej służbie (względnie przez powołanie rezerwy zastępczej). Te mniemania oparte były na fałszywych podstawach. Ewentualnie konieczne powiększenie stanu prezencyjnego jest wyłącznie kwestją budżetową, i może być rozwiązane bez dalszych trudności w ramach stałego wspólnego projektu, skoro tylko chodzi o powiększenie tylko o 32.000 ludzi“.

Berlin 12 lipca. Rzymski korespondent „Berlińskiego Tageblattu“ miał interview z włoskim ministrem finansów Seismitdodą. Korespondent: — „Crispi oświadczył niedawno w senacie, że jakkolwiek pokój na razie jest zapewniony, dziś jutro wojna może wybuchnąć. Czy finanse Włoch byłyby w stanie wytrzymać wojnę?“ — Minister: „Niewątpliwie, jakkolwiek trudno przeczyć, że wojna potężnieby zachwiała całą finansową gospodarką Włoch. Zresztą sądzę, że wybuch wojny jest rzeczą mało prawdopodobną. Gdyby jednak tak daleko rzeczy zaszły, to sprzymierzeńcy nasi wiedzą bardzo dobrze, że my naszych zobowiązań bezwarunkowo dotrzymamy i że wierność związkowa Włoch wobec potrójnego przymierza nie może podlegać żadnej wątpliwości.

„Co się tyczy spraw wschodnich, nie sądzę, żeby ztamtąd miał być wkrótce zachwiany pokój; również nie wierzę w to, jakoby miało dojść do skutku formalne przymierze Francji z Rosją“. Korespondent: „Co pan sądzi o położeniu gabinetu Crispiego?“ Minister: „Gabinet Crispiego po nowych wyborach otrzyma znowu znaczną większość“. — W dalszym ciągu rozmowy, zrobił minister uwagę w sprawie rzekomego komercjalnego pojednania się z Francją, że to nie ma znaczenia, „potrafimy dać sobie radę i bez Francji“.

Paryż 12 lipca. Izba obradowała wczoraj nad projektem ustawy o podatkach bezpośrednich, przez którą to ustawę podział podatków gruntowych ma być zmieniony w sposób pomyślniejszy dla właścicieli nieuprawionych gruntów. Wielu deputowanych (między nimi Leon Say) żądało odroczenia obrad. Żądania te jednak odrzucono.

Rzym 12 lipca. Izba przyjęła w tajnem głosowaniu projekt ustawy, dotyczący dotacji na rzecz miasta Rzymu.

Rzym 12 lipca. Bonghi rozwijał wczoraj w Izbie projekt rezolucji podpisany przez 28 innych deputowanych, przez który wzywa się rząd, ażeby użył wszelkich możliwych środków do poparcia projektu stałych sądów rozjemczych dla sporów międzynarodowych. Prezydent ministrów Crispi oświadczył, że nikt goręcej tego nie pragnie, niż on. Przy tej sposobności wyraził podziękowanie sławnemu mężowi stanu, który przed kilkoma dniami wypowiedział wyrazy uznania o pokojowych tendencjach Crispiego. „Stosunki Europy (mówił dalej Crispi) są mniej pomyślne dla sprawy ogólnego pokoju, niż stosunki Ameryki. Nadzieja przyszłości spoczywa na utworzeniu europejskiego sądu rozjemczego; na razie mąż stanu nie może nic innego robić, jak tylko z dnia na dzień, z wypadku do wypadku przeszkadzać temu, żeby wojna nie wybuchła“. Poczem rezolucję Bonghiego przyjęto jednomyślnie.

Londyn 12 lipca. Związek londyńskich listonoszów zawiadamia za pomocą rozrzucanych kartek, że uchwalono bezrobocie powszechne, które ma trwać tak długo, aż będzie przyznane listonoszom prawo zgromadzeń i stowarzyszania się.

Walencja 12 lipca. Na prowincji w okolicach miasta 16 nowych wypadków cholery. Trzynaście osób umarło.

Meksyk 12 lipca. W San Salvador anarchja. Jenerał Ezelta obsadził stolicę wojskiem. Bandy zwolenników rozmaitych pretendentów niszczą kraj. Przyszło do kilku walk drobnego znaczenia.

Wiedeń 12 lipca. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe $302 \cdot ^3/_8$, Akcje Länderbanku 228·80, Złota renta 102. Renta majowa 88·25.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

92) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

X.

Panna Sidney radaby była, żeby ich ślub odbył się jak najciszej. Zachwycająca ta istotka, nienawidziła zgiełku i wszelkich okazałości.

— Dla czego nie mielibyśmy uciec przed tym całym hałasem? — mówiła raz wieczorem do Alicji. — Zdaje mi się, że te wszystkie parady niepotrzebne, to nagłupsze następstwo nienasyconej niczem próżności.

Pani Duseigneur parsknęła śmiechem:

— Masz zupełną słuszność, droga moja siostrzyczko. Niesłychanieby mnie to zresztą dziwiło, gdybyśmy się prawie zawsze w zdaniach nie zgadzały! Ale pamiętaj sobie moją przepowiednię: jeżeli nie zechcesz się do mody zastosować, cały świat będzie miał o to żal do was.

— Oh! cały świat!...

— Czy sądzisz, że przesadzam? Jak to się zaraz poznaje, że nie znasz zupełnie Paryża. Paryżanie, moja droga, to stare dzieci i gawrony nieuleczalni. Gotowi się na śmierć zawziąć na tego, który ich pozbawia spodziewanego, przyjemnego widowiska.

Młode dziewczątko skrzywiło się najpociesznej, tupiąc nóżką niecierpliwie:

— A zatem jesteśmy skazani, ja i Roland, produkować się przed tą zgrają, niby jarmarczni histrjoni!

Uniesienie Florki podwoiło wesołość Alicji:

— Ależ moje biedne dziecię, czemże w końcu jesteśmy, jedni jak drudzy? tylko komedjantami! Uważ, że nie mam tu siebie na myśli, komedjantki z profesji! Widzisz, jest wielką życia tajemnicą, aby uchronić się ile tyle od obmowy... powtarzam: ile tyle!... nie robić nic inaczej, jak tego ludzie się po nas spodziewają. Mój brat zajmuje wysokie i wybitne stanowisko. A i ty sama należysz do jednej z najbogatszych rodzin amerykańskich. Jakże mogliby przypuścić nasi paryzcy zbijobruki, że wy się bez nich obejść potraficie?

Sierota musiała nareszcie kapitulować wobec tak niezbitych argumentów. Ze swoim zdrowym rozsądkiem, Alicja doskonale świat osądzała. Wszyscy się cieszyli nadzieją świetnego balu, który pani Duseigneur dawała z okazji ślubu brata. Gdy się jednak dowiedziano, że bankier Montfranchet likwiduje majątek i odtąd będzie żył z renty, jako człowiek prywatny, wywołało to wrażenie jeszcze większe. To nasze społeczeństwo upadające, które nie kocha i nie ceni nic prócz pieniędzy, było tem zdziwione niesłychanie i niemal zgorszone. Koledzy szczególniej Rolanda, którzy zawsze żywili w głębi serca nadzieję, że i najszczęśliwszemu z pomiędzy nich może się kiedyś w spekulacjach noga powinąć!

Nie było jednak nut zbyt fałszywych w koncercie pochwał, wzniesionym na cześć nowożeńców. Choć i bez tego się nie obeszło, żeby najserdeczniejsi nie poskubali bodaj trochę obmową dwojga narzeczonych. Jakże by mogli wypuścić tak dobrą sposobność! Ukłucia ztąd i zowąd nie były jednak zbyt zjadliwe. Do sympatji, którą wzbudzał Roland, łączyło się i cokolwiek strachu, wobec jego odwagi aż do zuchwałości posuniętej; Paryżanin zaś tych tylko szanuje, których się boi. Biada tym, których dotknie epitet: — „Poczciwego chłopca!" — Będą oni wydani na pożarcie dzikim bestjom, jak niewinni męczennicy, z pierwszej bohaterskiej ery chrześcijańskiej. Podczas balu, pochwały były szczere, a nawet kobiety powściągały swoje zawistne języczki. Wynosiły pod niebiosa pannę Sidney, która jak zawsze wykwintna, zachwycająca, wydawała się piękniejszą niż kiedykolwiek; opromieniona nadzieją szczęścia przyszłego. Jej oczy lśniły miłością; były to szafiry, odbijające w swej głębi tajemniczej złote blaski słońca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.

9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.